



Anioł ze Śląska

Opole 2025



– Ojciec często powtarzał: Mój ukochany Kraków... – zamyślił się poeta. – Ja zaś na ogół powtarzam za mamą: Mój ukochany Wrocław... Ale przecież oba te miasta są przepiękne: Kraków jest taki polski, Wrocław jest taki śląski.

Nagle w mieszkaniu poety stało się coś przedziwnego! Zaczął on rozmawiać sam ze sobą. Ale nie było to zwykłe mówienie do siebie... Mężczyzna prowadził sam ze sobą rozmowę w taki sposób, jakby nagle było ich dwóch, a nie jeden! To było nie do uwierzenia: dwie różne osoby mówiły w jednym człowieku. Nawet jakby zaczęły się ze sobą trochę spierać, coś sobie udowadniać, przekonywać... Coś niewyobrażalnego!

– Kraków to wijąca się przez miasto rzeka Wisła – mówił jeden.

– Wrocław to wijąca się przez miasto rzeka Odra – odpowiadał drugi.

– W Krakowie jest tyle mostów, które łączą ze sobą różne części miasta – zagadywał jeden.

– We Wrocławiu też jest tyle mostów, które łączą ze sobą różne części miasta – natychmiast dopowiadał drugi.

– W Krakowie są wspaniałe szkoły.

– We Wrocławiu są także wspaniałe szkoły.

– Kraków jest miastem muzyki.

– Wrocław jest także miastem muzyki.

– W Krakowie jest tyle pięknych kościołów i katedra.

– We Wrocławiu jest także dużo kościołów i cudowna katedra.

Poeta był szczerze zaskoczony tym, co się z nim działo. Ale nie mógł opanować tego przekomarzania się dwóch osób w nim samym. W pewnym jednak momencie padły słowa, które – choć nie były dla niego czymś nowym – wszystko mu wyjaśniły.

– Z Krakowa jest mój ojciec, Stanisław – powiedział jeden głos z wnętrza poety.

– Z Wrocławia jest moja mama, Maria Magdalena – odpowiedział drugi.

